

Wojciech Bonenberg*

O ARCHITEKTURZE, NAUCZANIU I BADANIACH ARCHITEKTO- NICZNYCH

ON ARCHITECTURE, EDUCATION AND RESEARCH IN ARCHITEC- TURE

Artykuł ma formę rozważań na temat architektury – jej siły i słabości, problemów edukacji architektonicznej, znaczenia architektury w rozwoju nauki i kultury. Jest refleksją na temat tego, jak współczesne pojmowanie architektury oddaliło się od dawnej definicji Witruwiusza.

Artykuł jest podzielony na trzy części, obejmujące zagadnienia definicji, nauczania i badań naukowych w architekturze.

Słowa kluczowe: definicja architektury, edukacja architektoniczna, badania architektoniczne

The paper contains reflections on architecture – its' strengths and weaknesses, problems of architectural education, meaning of architecture for culture and science. It is a shows how modern understanding of architecture has moved away from ancient definitions present in the Vitruvius's Tractate.

The theme has been dived into three paragraphs, covering issues of definition, teaching and scientific research in architecture.

Keywords: definition of architecture, architectural education, architectural research

I. Słowa świętego Augustyna dotyczące posiadanej wiedzy, która zanika, kiedy potrzebne jest jej wyjaśnienie, mogą dotyczyć również architektury. Nawet jeżeli nie jestem w stanie precyzyjnie zdefiniować architekturę, wiem jak tego słowa używać, określić okazje i sytuacje, w których powinno być zastosowane.

Rzecz jest ważna, zwłaszcza obecnie, kiedy poglądy na temat tego czym jest architektura są w co najmniej niejednoznaczne. Ogólna akceptacja

architektury jako zapisu dziedzictwa kulturowego jest niekwestionowana – wystarczy zobaczyć masy ludzi zwiedzających zabytki Rzymu, podziwiających piękno Florencji czy urok Alhambry w Grenadzie. Równocześnie, przynajmniej w Polsce, architektura (i zawarta w tym pojęciu urbanistyka) nie cieszy się uznaniem, jej znaczenie jest podważane. Teza o potrzebie kształtowania otoczenia zgodnie z zasadami architektury jest kwestionowana. W wielu przetargach na projekty architektoniczne jedynym kryterium wyboru twórcy jest

* Bonenberg Wojciech, prof. dr hab. inż. arch., Wydział Architektury Politechniki Poznańskiej, Instytut Architektury i Planowania Przestrzennego.

cena oferowanych przez niego usług, bez względu na oferowaną jakość architektury. Uprawnienia do projektowania urbanistycznego mogą uzyskać bez ukończonych studiów architektoniczno-urbanistycznych – geografowie, botanicy, pedagodzy, itp. [1]. Neoliberalni politycy dostrzegają jedynie krótkoterminowe korzyści związane z szybką zabudową każdego wolnego skrawka terenów miejskich, standardowymi budynkami dającymi jak największą powierzchnię do wynajęcia, kosztem fatalnej jakości, która w perspektywie lat deprecjonuje przestrzeń miejską.

Pseudorewitalizacje obliczone na krótkotrwały zysk, prowadzą w perspektywie do upadku całych obszarów polskich miast. Już można zaobserwować spadek cen nieruchomości w związku z „psuciem” lokalizacji. Wszyscy rozumieją, że dobra lokalizacja to sąsiedztwo parku, zieleni, cisza, bezpieczeństwo, sąsiedztwo codziennie potrzebnych usług: piekarza, szewca, fryzjera, rynku z kwiatami i warzywami. Przyjemnym urozmaicheniem jest spokojna kawiarnia, galeria sztuki, ośrodek kulturalny. To buduje atrakcyjność miejsca, przyciąga chętnych do zamieszkania klientów. Zgodnie z neoliberalną filozofią, skoro jest dobra lokalizacja, należy to wykorzystać, uzyskać maksymalny dochód wprowadzając jak największą liczbę nowych mieszkańców (klientów). Cóż z tego, że zabudujemy park drogami i parkingami zastąpimy zielenią, podniesiemy czynsze tak, że codziennie potrzebni usługodawcy – kwiaciarki, szewc i piekarz, dom kultury i galeria – znikną z okolicy [2]. I tak nowa gęsta zabudowa znajdzie nabywców, nie mających na tyle wyobraźni, żeby przewidzieć swoje przyszłe warunki mieszkaniowe. W swojej świadomości połączą oni istniejące walory miejsca (które zostaną w przyszłości zniszczone) z marzeniem o mieszkaniu w dobrej lokalizacji, wypierając ze świadomości rysujące się zagrożenia. Dopiero realne doświadczenie zamieszkiwania w zdegradowanym przez nową zabudowę miejscu, nasuwa racjonalne refleksje, z całą bezwzględnością potwierdzane spadkiem wartości

nieruchomości w związku z utratą dawnych, niemożliwych do przywrócenia walorów otoczenia. Tak przebiega wtórna degradacja polskich miast.

Architektura dotyczy przyszłości. To czyni ją wrażliwą na ludzkie słabości: chciwość, głupotę, oszustwo. Architektura jest wielką pokusą dla ludzi wybranych do decydowania o przyszłym kształcie przestrzeni miejskiej. Przejawem tego jest dążenie do przejęcia przez nich pełnej kontroli nad kształtem przestrzeni. Brutalnym przypomnieniem tej prawdy jest rzeczywistość będąca efektem takiego podejścia: zniszczenie krajobrazu, ładu przestrzennego, dywersyfikacja przestrzeni, spadek atrakcyjności, wyludnianie się śródmieść, płoty odgradzające bogatych od mniej zamożnych mieszkańców. Definicja architektury jako sztuki kształtowania przestrzeni ulega przewartościowaniu.

Dawna definicja Witruwiusza:

Architektura = Piękno + Celowość + Trwałość
zostaje zastępowana nową:

Architektura = Przestrzeń + Polityka + Pieniądze.

II. Ta sytuacja skłania do pytania, czy architektura nadal odgrywa tak ważną rolę w naszym życiu, jak czyniła to w przeszłości? Rozterki wywołane tą sytuacją, są może najwyraźniej widoczne na wyższych uczelniach, w dyskusjach na temat edukacji architektonicznej, struktury studiów i programów nauczania. Obserwowane zmniejszenie liczby godzin dydaktycznych oraz dwustopniowy system nauczania, produkujący masowo architektów po 3,5 latach studiów, wydaje się potwierdzać tendencje deprecjacji. Z całą pewnością jest to wynikiem ograniczonych możliwości ekonomicznych uczelni, a przede wszystkim polityki egalitaryzmu w dostępie do zawodu architekta.

Diskusje na ten temat są wyjątkowo żywe i na ogół sprowadzają się do pytania, czy lepiej dobrze kształcić mniejszą liczbę studentów, czy kosztem jakości zwiększyć dostęp do zawodu architekta? Argumenty wysuwane przez zwolenników obu opcji powinny być wnikliwie analizowane, jednak nie należy

Wojciech Bonenberg, Sąd, Tarnobrzeg



rozstrzygać problemu na zasadzie „kto ma więcej zwolenników, ten ma rację”. Nie wszystkie głosy w tej dyskusji są równie rozsądne. Racjonalny wybór będzie możliwy tylko wtedy, gdy ustalimy jakie cele i funkcje w naszym otoczeniu ma spełniać architektura. Chcąc się przekonać, że istotnie wzbogaca ona nasze życie, musimy odpowiedzieć na dwa pytania. Po pierwsze: czy architektura jest na tyle istotna, że niemożliwe byłoby tworzenie naszej kultury, bez twórczości architektonicznej? Po drugie: czy jest inna dziedzina, która mogłaby w tym zakresie zastąpić architekturę? Chodzi tu oczywiście nie tylko o architekturę współczesną, ale o wszystko to, co zostało zbudowane dawniej i dotrwało do naszych czasów. Bo jeżeli przeważająca część architektury, która nas dzisiaj otacza nie spełnia swojego zadania, to może nasze rozważania dotyczą czegoś innego, bezpodstawnie nazywanego architekturą.

III. Może architektura to nauka? Ten pogląd zdaje się potwierdzać usytuowanie architektury w systemie akademickim. Współczesne podejście do architektury jako do nauki wykształciło się pod silnym wpływem dominującego od początku XIX w wzorca przyrodniczego. Ta tradycja sięga do dorobku empiryzmu Francisca Bacona, rozwiniętego w kanonach Johna Stuarta Milla. Wymaga się więc, żeby indukcja, nierozłącznie związana z eksperymentem naukowym, obowiązywała również w architekturze. To podejście tak mocno upodabnia architekturę do nauk technicznych i przyrodniczych (*natural sciences*), że zanika artystyczny wydźwięk dzieła architektonicznego.

Zasadne jest więc pytanie, czy na podstawie analizy wspólnych cech, prawidłowości, podobieństw jest możliwa antycypacja procesów i tendencji w architekturze. O ile w sferze technicznej i przyrodniczej cel taki wydaje się realny, to w architekturze zastosowanie indukcji, w sposób zobiektywizowany, a więc wolny od subiektywizmu tak ściśle związanego z osobowością twórcy wydaje się trudne.

Bo na jakiej podstawie można przypuszczać, że doświadczenie istniejących aspektów dzieła architektonicznego pozwoli zdobyć wiedzę o przyszłości na drodze przyrodniczej metodyki indukcyjnej? Przykładowo, trudno jest uznać, że na postawie analizy dzieł Le Corbusiera, Miesa van der Rohe, Renzo Piano i Normana Fostera można sformułować tezę jak będzie wyglądała architektura za lat 50., tworzona przez jeszcze nie znanych twórców. Podobnie, nawet najbardziej szczegółowa analiza stylu romańskiego – poprzez naukową indukcję nie pozwoliłaby przewidzieć oryginalnych rozwiązań gotyku.

Tak więc możliwości badawcze architektury muszą być zawężone do konkretnych zjawisk w ich niepowtarzalnym kontekście historyczno-kulturowym. Trudno na podstawie tych badań wyciągnąć wnioski ogólne, dotyczące procesów rozwojowych architektury. Można jedynie wytłumaczyć, jakie czynniki historyczne, przypadki i sploty okoliczności doprowadziły do powstania takich a nie innych dzieł.

Ten problem Gadamer charakteryzuje następująco: *Cóż to za poznanie, które mówi, że coś tak a tak jest, gdyż rozumie, że to coś tak a tak się stało? Co znaczy tu „nauka”? Nawet gdy uznać, że ideał tego poznania jest pod względem charakteru i celu z gruntu różny od przyrodniczości, to i tak chciałoby się określić to poznanie tylko prywatnie jako „nauki nieściste”* [3].

Przechodząc do techniczno-inżynierskiej strony architektury należy przypomnieć słowa Witruwiusza, mówiące, że architektura to umiejętność budowania miast, murów obronnych, maszyn, zegarów i domów. Takie zadania plasują architekturę jako praktyczną, dyscyplinę techniczno-inżynierską. Niegdyś swoim zasięgiem ogarniającą znaczącą część świata techniki, dziś współistniejącą z mocno rozwiniętymi dyscyplinami wiedzy szczegółowej: budownictwem, inżynierią materiałową, mechaniką, inżynierią środowiska, itp. Współcześnie, rozwój wiedzy badanej przez te dziedziny jest jedynie wykorzystywany w architekturze, która nie ma możliwości konkurowania

w zakresie prowadzenia badań z mechaniką, budownictwem, czy inżynierią materiałową. Dyscypliny te rozwinęły się pod silnym wpływem utilitaryzmu, gdzie podstawowym dążeniem jest osiągnięcie praktycznych, materialnych efektów przynoszących konkretne korzyści. To pragmatyczne podejście ugruntowało pozycje inżynierii i nauk technicznych. Jego genezy należy szukać w filozoficznych poglądach Jamesa Milla i Jeremy Benthama dotyczących użyteczności nauki. Auguste Comte uważał, że teorie naukowe są wyłącznie narzędziem rozwiązywania konkretnych problemów. W tym ujęciu, zgodnie z poglądami Johna Deweya, prawdziwość teorii naukowych może jedynie zweryfikować eksperyment.

Stawia to współczesną architekturę jako dyscyplinę nauk technicznych w dość dwuznacznej sytuacji. Ogólny szacunek dla architektury wydaje się wzrastać – wystarczy spojrzeć na władze miast, zabiegające o projekty uznanych architektów, obserwować tłumy przyjeżdżające do Bilbao, żeby podziwiać Franka Gehrego lub gmach opery Jørna Utzona w Sydney. Równocześnie przy cenie dorobku naukowego, od nauczycieli akademickich wymaga się bardziej publikacji tekstowych, niż osiągnięć realizacyjnych weryfikujących założenia twórcze i koncepcje naukowe. W humboldtowskim modelu uniwersyteckim połączenie nauki z praktyką dydaktyczną daje wymierne korzyści. Studenci uczestnicząc w zajęciach prowadzonych przez naukowców, którzy swoją pozycję potwierdzili publikacjami swoich osiągnięć naukowych, mają możliwość poznać aktualne problemy badawcze od osób najbardziej kompetentnych.

Czym jednak są publikacje naukowe, tak cenione w systemie awansu akademickiego? Służą one do upublicznienia wyników prowadzonych badań, po to by umożliwić weryfikację prowadzonych eksperymentów naukowych, ocenić ich aplikacyjną przydatność, umożliwić dyskusję naukową na temat uzyskanych efektów. To dzięki upowszechnieniu wyników badań następuje postęp techniczny. Warto dobitnie podkre-

ślić, że publikacje nie są celem samym w sobie, jak to ma miejsce w twórczości literackiej.

W architekturze, zgodnie z humboldtowskim modelem akademickim, formą upublicznienia eksperymentu może być również realizacja architektoniczna. To dzięki niej można zweryfikować trafność przyjętych założeń, poddać szerokiej publicznej krytyce umiejętności twórcy. Realizacja architektoniczna jest jedną z metod sprawdzenia i wyciągania wniosków służących doskonaleniu architektury (ma więc z zgodnie z podejściem Milla, Benthama i Comte'a walory praktycznej użyteczności cechującej zadania naukowe). Jest ekwiwalentną formą weryfikacji eksperymentu badawczego, spełniająca tę samą rolę, co publikacja w formie pisemnej. W wielu przypadkach zasięg tej formy publikacyjnej jest większy od ukazującego się w kilkuset egzemplarzowym wydaniu tekstowym.

Oczywiście trudno uznać za doskonalenie architektury takie realizacje, których autorom brakuje zdolności, umiejętności twórczych, czy wiedzy. Jeżeli ktoś nie ma talentu i wiedzy – tworzy architekturę słabą, najczęściej niezauważoną. Podobnie jest z tekstem architektonicznym, tu również talent, umiejętności i wiedza decydują o jakości publikacji, która może być szeroko cytowana (gdy jest dobra) lub być niezauważoną.

W takim szerokim ujęciu, architektura jawi się jako nośnik doświadczeń kulturowych. Ma formę kodu kulturowego, zapisuje nie tylko to jest aktualnie potrzebne, ale przede wszystkim otwiera nowe możliwości, – zapisuje nasze marzenia, ambicje, dążenia. Dzięki temu człowiek ma szansę wzbogacać nie tylko swoje otoczenie, ale również siebie.

Podsumowując, jeżeli chcemy zdefiniować współczesną architekturę, dowiedzieć się co powinno być jej przedmiotem, jak jej nauczać jeżeli ma być przydatna w naszym życiu, warto sięgnąć do pytania Sokratesa „jak żyć?” Zawiera ono w sobie rozstrzygnięcie najważniejsze, o życie dobre lub złe. Podobnie jest architekturą – chodzi o sąd odróżniający architekturę dobrą lub złą.

PRZYPISY

[1] Urbanistą w Polsce można zostać mając niekoniecznie ukończone studia architektoniczne. Wymagane są studia podyplomowe i krótka praktyka zawodowa.

[2] Zostaną oni zastąpieni bogatymi najemcami: bankiem, towarzystwem ubezpieczeniowym, sklepem jubilerskim, itp., którzy stać na płacenie wysokich czynszów, a którzy nie świadczą codziennych podstawowych usług dla mieszkańców.

[3] H. G. Gadamer, *Prawda i metoda*, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007, Warszawa, s. 29.

BIBLIOGRAFIA

Gadamer H. G., *Prawda i metoda*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2007.